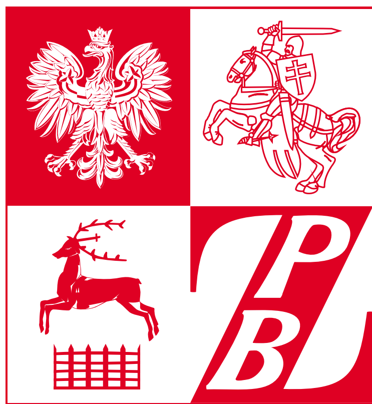
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

sierpień 2014 r. Nr 8 (97)

Zdjęcia z planu filmu GRODNO 1939

str. 7

Obchody 70. rocznicy Bitwy o Surkonty

Kilkudziesięciu działaczy Związku Polaków na Białorusi na czele z prezesem Mieczysławem Jaśkiewiczem obchodziło 21 sierpnia 70. rocznicę pierwszej od 1939 roku regularnej bitwy żołnierzy AK z żołnierzami okupującej tereny Polski Armii Czerwonej.



Prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy ZPB kpt. Weronika Sebastianowicz dziękuje za pamięć o jej Towarzyszach broni

Iness TODRYK-PISALNIK

Miejscem obchodów okrągłej rocznicy jednego z najbardziej dramatycznych i bohaterskich starć zbrojnych o Polskę na Kresach Wschodnich podczas II wojny światowej stał się cmentarz w Surkontach (obok wsi Pelesa, rej. werenowski). Spoczywają na nim żołnierze z oddziału ppłk. Macieja Kalenkiewicza ps. «Kotwicz» wraz z dowódcą, którzy 21 sierpnia 1944 roku stoczyli nierówną pięciogodzinną bitwę z przeważającymi siłami 3. batalionu 32. zmotoryzowanego pułku Wojsk Wewnętrznych NKWD.

Mimo niesprzyjającej aury, pod ulewnym deszczem, na cmentarzu w Surkontach, wraz z miejscowymi Polakami oddali hołd poległym bohaterom przedstawiciele Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK na czele z prezesem Zarządu Arturem Kondratem, prezes Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej przy Związku Polaków na Białorusi kpt. Weronika Sebastianowicz ps. «Różyczka» wraz z członkami Stowarzyszenia – kombatantami AK, konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz, przedstawiciel Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku Andrzej Muczyński oraz inni goście.

Niespodziewanie do uroczystości dołączyła przewodnicząca Rady Wiejskiej (odpowiednik Rady Gminy – red.) w Bolciszkach Maria Skorb. Jak powiedziała urzędniczka białoruska w rozmowie z konsulem generalnym RP w Grodnie Andrzejem Chodkiewiczem, o tym, że «coś się dzieje na podległym jej terenie» dowiedziała się od miejscowego oficera milicji, który się przyglądał zjeżdżającym na uroczystość gościom i działaczom ZPB, a samochód Andrzeja Muczyńskiego z IPN-u nawet «dopilotował» do cmentarza z trasy. – Pan milicjant był miły i uczynny, i chętnie wskazał nam drogę, jadąc przodem – podzielił się z nami wrażeniem od kontaktu z przedstawicielem władz Andrzej Muczyński.

Radiowóz milicyjny stał obok miejsca uroczystości do samego końca, symbolizując opiekę władz nad bezpieczeństwem zgromadzonych na cmentarzu.

Bez zakłóceń ze strony władz uczestnicy uroczystości mogli oddać hołd pamięci poległych żołnierzy z oddziału ppłk. Macieja Kalenkiewicza «Kotwicza» i innych Polaków, poległych na polach bitew z Armią Czerwoną oraz zamordowanych w katowniach komunistycznych ZSRR i PRL. Apel Poległych odczytał uroczyście prezes Zarządu Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK Artur Kondrat.

Polową Mszę świętą odprawił w intencji żołnierzy podziemia niepodległościowego i wszystkich Polaków, którzy ucierpieli od władzy sowieckiej tylko za to, że byli Polakami, kapelan mieszkających na Białorusi Sybiraków, Łagierników i żołnierzy Armii Krajowej ks. Andrzej Radziewicz.

We wzruszającej homilii kapłan przypomniał o patriotyzmie, miłości do Ojczyzny oraz znaczeniu pielęgnowania przez Polaków polskiej kultury, dziedzictwa, pamięci o przodkach i innych wartości, które przyświecały naszym rodakom w różnych okresach historycznych i pozwalały narodowi polskiemu odradzać się mimo ciężkich ciosów, zadawanych przez nieprzyjaciół. – Polska jest tam, gdzie bije chociażby jedno polskie serce, gdzie wywieszona jest choćby najmniejsza biało-czerwona flaga – mówił ksiądz, przypominając, że ofiara złożona na ołtarzu Ojczyzny przez żołnierzy ppłk. Macieja Kalenkiewicza «Kotwicza», niemających nawet nadziei na zwycięstwo w obliczu przewyższających sił wroga, nie była daremna, gdyż dla żołnierzy tych liczyły się przede wszystkim wartości, wpajane im od dzieciństwa przez ich matki i ojców.

Ciąg dalszy na str.3

Będzie nowy kościół w Grodnie

Po ponad roku starań wierni z katolickiej parafii pw. Ducha Świętego w nowo powstającej grodzieńskiej dzielnicy Alszanka uzyskali od władz miasta wstępną zgodę na budowę świątyni.

Ostateczna decyzja ma zapaść w najbliższych dniach, kiedy kierowane do władz Grodna od ponad roku wnioski wiernych zostaną rozpatrzone przez obwodową radę zagospodarowania przestrzennego i architektury.

Jak już pisaliśmy, parafia pw. Ducha Świętego w Alszance liczy około dwa i pół tysiąca wiernych, z których ponad 500 to są dzieci. Od ponad roku katolicy z Alszanki zmuszeni są uczestniczyć w nabożeństwach pod otwartym niebem, przy wybudowanej przez wiernych niedużej kapliczce. Zgodnie z planami zagospodarowania przestrzennego Grodna już w najbliższym czasie kapliczka zostanie zburzona, gdyż w miejscu, gdzie stoi, zostanie wybudowana sześciopasmowa droga samochodowa. Plac budowy przyszłej świątyni to 800 m. kw. na zabudowanym domami jednorodzinnymi terenie. Jak twierdzą władze Grodna, na tym placu katolicy będą mogli zbudować kościół, zajmujący przestrzeń nawet ponad 8,2 tysięcy metrów sześciennych.

Alszanka to nowa, szybko budująca się dzielnica Grodna, w której już teraz mieszka ponad 12 tysięcy ludzi. W przyszłości liczba mieszkańców Alszanki może wynieść nawet 75 tysięcy (na około 300 – tysięczne Grodno).

Iness Todryk-Pisalnik

ZAPRASZAMY na portal internetowy ZPB ZNADNIEMNA.PL

Portal na bieżąco informuje o działalności ZPB oraz innych wydarzeniach dotyczących społeczności polskiej na Białorusi.

Zapraszamy do czytania i komentowania!

Apelujemy o darowizny na świątynię na grodzieńskim Augustówku



Darowizny prosimy kierować:

na Białorusi:

Дирекция ОАО «Белинвестбанк» по Гродненской области
3015579375011 код 153001739
УНН 500558410 ОКПО 290496424
Ze wskazaniem «Пожертвование на храм»

w Polsce:

Bank Pekao SA I Oddział w Białymstoku
PL41124011541111001000816284
SWIFT PKOPPLPW

Sprawa księdza Lazara nie trafiła do sądu

Ksiądz katolicki Władysław Lazar po tym, jak zwolniono go z aresztu KGB, pracuje w Wilejce w obwodzie mińskim. Nie wiadomo, czy jest oskarżony.

– Sprawa kryminalna wobec księdza Lazara nie trafiła do sądu. Gdyby tak głośna sprawa była w jakimś sądzie, wiedzielibyśmy o tym – powiedziała rzeczniczka Sądu Najwyższego Julia Lasowa, której słowa przytacza na swojej stronie internetowej opozycyjny tygodnik «Nasza Niwa».

Sam ksiądz Władysław Lazar, który po półrocznym areszcie sprawuje obecnie posługę kapłańską w Wilejce, szczegółów sprawy nie ujawnia. – Nie chcę, żeby z powodu moich słów ucierpieli ludzie. Proszę wybaczyć, ale powiedziano mi, żebym nie rozmawiał na ten temat – powiedział.

«Nasza Niwa» pisze, że głównymi podejrzanymi są jego parafianie z poprzedniej parafii w Borysowie. – Zatrzymali mnie, bo uważa się, że jeśli winna jest trzódka, to także jej pasterz – powiedział ksiądz Lazar. – Ale duchowny nie pyta parafian, kim są, skąd i jaką posadę zajmują. Jeśli ludzie są winni, to powinni za to odpowiedzieć. Ale jeśli są niewinni, to to, co się odbywa, jest naiwne, podłe i prymitywne – dodał.

Do tej pory nie jest jasny status księdza – nie wiadomo, czy nadal jest oskarżony. Rzecznik Konferencji Episkopatu Białorusi ksiądz Jury Sańko, który niedawno spotkał się z metropolitą mińsko-mohylewskim arcybiskupem Tadeuszem Kondrusiewiczem, powiedział, że «informacji na ten temat nie otrzymał».

Zapowiadając pod koniec ubiegłego roku zwolnienie księdza Lazara z aresztu, nuncjaturę apostolską w Białorusi poinformowano, że podczas śledztwa, które nadal trwa, ksiądz powinien znajdować się w stałym miejscu zamieszkania, a także codziennie meldować się na milicji.

Ksiądz Władysław Lazar był proboszczem parafii w Borysowie, w obwodzie mińskim. Według niezależnych mediów został zatrzymany 31 maja 2013 roku. 12 września portal catholic.by poinformował, że duchowny usłyszał zarzut przekazania pieniędzy oraz dóbr materialnych człowiekowi, który jest oskarżony o szpiegostwo na rzecz innego państwa.

Ksiądz Lazar jest obywatelem Białorusi. Studiował w seminarium w Grodnie, a następnie w Polsce.

PAP

Studenci z Krakowa u Sybiraków

Spotkanie studentów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego z Sybirakami, członkami Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych przy Związku Polaków na Białorusi, odbyło się 31 sierpnia w siedzibie ZPB.


Andrzej PISALNIK

Spotkanie studentów z Sybirakami

Wizyta studentów z Krakowa na Grodzieńszczyznę odbywała się w ramach współpracy Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Jagiellońskiego z Wydziałem Historii, Komunikacji i Turystyki Państwowego Grodzieńskiego Uniwersytetu im. Janki Kupały. Dzięki tej współpracy studenci z Polski mogą odbywać na Grodzieńszczyźnie praktyki obowiązkowe, zbierając informacje na podstawie ustnych relacji świadków wydarzeń historycznych. W ramach praktyk studenci już odbyli wycieczkę szlakiem Adama Mickiewicza, podczas której zwiedzili między innymi Nowogródek i zawitali do Starych Wasiliszek, gdzie zobaczyli Dom Muzeum Czesława Niemena.

W Grodnie kierownik praktyk z ramienia Państwowego Grodzieńskiego Uniwersytetu im. Janki Kupały, historyk Gennadiusz Siemiańczuk zorganizował polskim studentom spotkanie z byłymi zesłańcami na Sybir, zrzeszonymi w działającym przy ZPB Stowarzyszeniu Polaków – Ofiar Represji Politycznych.

Młodzież z Krakowa przywitała na spotkaniu z Sybirakami Halina Jakołcewicz, przewodnicząca Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych przy ZPB. Podkreśliła znaczenie kultywowania pamięci o ofiarach represji systemu komunistycznego przez młode pokolenie Polaków i zapoznała studentów z obecnymi na spotkaniu członkami jej Stowarzyszenia. Po zapoznaniu się z Sybirakami studenci zaprosili żywych świadków historii na indywidualne rozmowy o ich trudnych i dramatycznych losach.

a.pis

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Odeszła na wieczną wartę Teresa Zarzecka

Z głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się, że dnia 27 sierpnia zmarła harcmistrzyni Teresa Zarzecka.



W swoim życiu przeszła cały szlak harcerski – pełniła szereg funkcji instruktorskich, prowadziła gromadę zuchową, pełniła funkcję Namiestniczki Zuchowej w Hufcu Białystok, Zastępcy Komendanta Chorągwi, była członkinią Chorągwianej Komisji Rewizyjnej oraz członkinią Instruktorskiego Kręgu Starszyzny Harcerskiej i Seniorów przy Chorągwi Białostockiej, a także członkinią Sądu Harcerskiego Hufca ZHP Białystok.

Hm. Teresa Zarzecka od wielu lat współtworzyła drużyny harcerskie na Białorusi, pomagała robić pierwsze kroki wielu harcerzom i zuchom, często włączała się w organizację zbiórek i szkoleń, udzielała dobrych rad i była zawsze wierna Przyrzeczeniu.

Żegnamy Ciebie, Druhno Tereso, w żalu i smutku!

Niech dobry Bóg przyjmie Ciebie do swoich Niebios!

O Panie Boże, Ojcze Nasz, w opiece Swej nas miej…

Czuwaj!

Harcerstwo na Białorusi/ Związek Polaków na Białorusi

Z wielkim żalem żegnamy

Ś.P.

TERESĘ ZARZECKĄ

wspaniałą kobietę, zafascynowaną życiem i człowiekiem, oddaną ludziom harcerkę pracującą na rzecz Polaków na Wschodzie, Kawalera Orderu Uśmiechu, przyznanego na wniosek polskich dzieci z Białorusi.

Wyrazy współczucia **Rodzinie i Bliskim**

składają koleżanki i koledzy z Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”

Wyrazy głębokiego współczucia **Marii Miniutko oraz dzieciom Teresie i Wiktorowi** z powodu śmierci

†

śp. MĘŻA i OJCA JANA MINIUTKI

składają koleżanki i koledzy z Oddziału ZPB w Iwieńcu

Naszej Koleżance **Weronice Arabczyk**, prezes Oddziału ZPB w Wasiliszkach, wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa otuchy z powodu śmierci

Ś.P.

BABCI

Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu

Przywrócą dawną świetność Atenom Północy?

Prace przy renowacji dawnego pałacu Michała Kleofasa Ogińskiego w Zalesiu dobiegają końca. Władze Smorgoń zapowiadają, że siedziba autora poloneza «Pożegnanie Ojczyzny», nazywana niegdyś Atenami Północy, zostanie otwarta pod koniec września tego roku. Dziewiętnastowieczny obiekt restaurowany był przy finansowym wsparciu z unijnego programu współpracy transgranicznej.



Wiceprzewodniczący rejonowego komitetu wykonawczego w Smorgoniach Giennadij Byczko powiedział agencji BelTA, że prace budowlane już zostały zakończone, uruchomiono ogrzewanie, sieć kanalizacji, system wentylacji. Jest nowy dach, wymienione zostały okna i drzwi, przeprowadzono kompleksowe naprawy i renowację pomieszczeń, schodów, elewacji budynku. Układana jest jeszcze tylko podłoga.

Według Giennadija Byczki, wykonawcy starają się przywrócić obiektowi wygląd z okresu, gdy władał nim słynny właściciel Michał Kleofas Ogiński. Przy opracowywaniu projektu, korzystano z materiałów archiwalnych, przeprowadzono badania historyczne i bibliograficzne, aby maksymalnie przywrócić utracony wygląd dworu. Dla badaczy i projektantów dużym wsparciem były opisy wnętrz i wyglądu pałacu oraz wspomnienia ówcześnie żyjących, a także prace Napoleona Ordy.

W odrestaurowanym pałacu zostanie otwarta ekspozycja muzealna poświęcona Ogińskiemu, ale jak zapowiadają władze smorgońskie, jego drzwi będą otwarte na potrzeby imprez kulturalnych, a nawet planowane jest udostępnienie kilku pokoi gościom.

Majątek w Zalesiu należał do rodziny Ogińskich od pierwszej połowy XVIII w., gdy kupił go pradziadek Michała Kleofasa, Marcjan Michał. Słynny kompozytor, autor poloneza «Pożegnanie Ojczyzny» zamieszkał w nim wraz z żoną w 1802 r. i mieszkał tam ponad 20 lat. W Zalesiu powstało wiele jego polonezów i romansów.

Początkowo Michał Kleofas Ogiński wprowadził się do wielkiego drewnianego pałacu w Zalesiu, który się nie zachował, ale obok rozpoczął budowę nowego, murowanego domu, jak również dwukondygnacyjnego młyna, oranżerii i kaplicy.

Kiedyś w Zalesiu odbywały się głośne bale i przyjęcia, a znani i szanowani goście poczytywali sobie za honor bywać w «Atenach Północy». Praprawnuk Ogińskiego, kompozytor i pianista Iwo Załuski w książce «Gen Ogińskiego» przywołuje wspomnienia jednego z współczesnych Michała Kleofasa: «Wszyscy znaczący ludzie, wybitni obywatele Korony i Litwy, którym na sercu leżało dobro swojej ojczyzny, przyjeżdżali do Zalesia, żeby wymieniać poglądy i zostawali u księcia czasami na długie tygodnie». Tutaj omawiane były sprawy polityczne, tu przesłuchiwane były nowe utwory muzyczne i literackie». Tu kompozytor tworzył przejmujące opowieści o Polsce, której już nie ma, a tworzył ot tak, jakby sobie tylko pogrywał dla przyjemności, improwizując często na spotkaniach z przyjaciółmi, choć myślami błądził gdzieś daleko w poszukiwaniu ratunku dla Ojczyzny. Nie widząc możliwości odzyskania niepodległości, pomimo obietnic cara Aleksandra i powołania Królestwa Kongresowego, de facto atrapy polskiego państwa, Ogiński skomponował w poczuciu bezsilności polonez «Pożegnanie Ojczyzny» i wyjechał do Florencji skąd pochodziła jego druga żona.

Gdy artysta zmarł we Florencji w 1833 r., majątek przeszedł w ręce jego syna, Ireneusza, który mieszkał w Zalesiu ze swoją matką, a po jej śmierci przeniósł rodową rezydencję do Retowa na terytorium dzisiejszej Litwy. Zalesie zaczęło wówczas podupadać.

Od 2009 r. 25-hektarowy majątek należy do władz powiatu smorgońskiego. Zachowała się lipowa aleja wiodąca do pałacu oraz niektóre fragmenty parku w stylu angielskim, stworzonego na początku XIX w. z inicjatywy Michała Kleofasa Ogińskiego, na przykład półokrągła altanka w stylu romantycznym. Altanka ma zostać odrestaurowana później, są też plany zbudowania obok niewielkiej sceny na kameralne koncerty. W parku zachowały się jeszcze kamienie ustawione za czasów kompozytora, z napisami poświęconymi znanym osobom, w tym Tadeuszowi Kościuszce.

Łączny koszt projektu wyniósł 212 tyś. euro ze środków Komisji Europejskiej oraz 25 tyś. euro ze środków białoruskich władz lokalnych.

Kresy24.pl

Cel – legalizacja działalności ZPB

Prezesi większości oddziałów Związku Polaków na Białorusi spotkali się 1 września w Sopocie, aby omówić sytuację w organizacji i naradzić się w sprawie ewentualnego uznania jej demokratycznie wybranych władz przez rząd w Mińsku.

Spotkanie ponad 40 prezesów oddziałów ZPB z całej Białorusi odbyło się w Urzędzie Miasta Sopotu dzięki gościnności władz Sopotu i osobiście prezydenta miasta Sopotu Jacka Karnowskiego. Naradę prezesów poprowadzili prezes Zarządu Głównego ZPB Mieczysław Jaśkiewicz oraz przewodnicząca Rady Naczelnej organizacji Andżelika Borys. Obrady zaszczycił swoją obecnością prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longin Komołowski.



Mieczysław Jaśkiewicz i Andżelika Borys podczas obrad w Sopocie



W podziękowaniu za wieloletnią współpracę i pomoc, niesioną Polakom na Białorusi, kierownictwo ZPB wręcza prezydentowi miasta Sopotu Jackowi Karnowskiemu (po lewej) Dyplom Uznania

W ramach czterogodzinnej debaty prezesi oddziałów ZPB z Mińska, Baranowicz, Lidy, Iwieńca i kilkudziesięciu innych miejscowości mieli okazję zaprezentować sytuację w swoich oddziałach. Jak się okazało, mimo dziewięciu lat działalności ZPB w warunkach podziemia, liczba aktywnie działających w organizacji członków wciąż jest imponująca.

Według prezes Oddziału ZPB w Mińsku Heleny Marczukiewicz, członkostwo w kierowanym przez nią oddziale może potwierdzić obecnie około 600 mieszkańców białoruskiej stolicy. Mimo przeprowadzonego przez władze białoruskie cztery lata temu brutalnego ataku na Oddział ZPB w Iwieńcu i odebrania miejscowym Polakom Domu Polskiego, prezes iwienieckiego oddziału Teresa Sobol szacuje, iż w każdej chwili potwierdzić swoje członkostwo w demokratycznym, niezależnym od rządu białoruskiego Związku Polaków, może około 230 iwienieckich Polaków. Ponad stu aktywnych działaczy ma ZPB w Lidzie, ponad 150 w Raduniu, ponad 200 w Baranowiczach, około 100 w Werenowie.

Nawet powstałe stosunkowo niedawno oddziały ZPB, jak na przykład kierowany przez Genadiusza Pickę, oddział w podgrodzieńskich Wiercieliszkach liczy blisko pięćdziesięciu aktywnych członków. – A przecież, kiedy zakładaliśmy oddział w styczniu 2012 roku, było nas zaledwie dziesięciu – przypomniał prezes oddziału ZPB z Wiercieliszek.

– Przepraszam, że proszę was o podawanie realnej liczby członków waszych oddziałów, ale w stosunkach polsko-białoruskich zauważalne jest znaczne ocieplenie, które może otworzyć szansę na uznanie przez władze w Mińsku demokratycznego ZPB – mówiła podczas prezentacji przez prezesów, kierowanych przez nich oddziałów, prowadząca obrady Andżelika Borys. Poprosiła ona prezesów oddziałów ZPB o sporządzenie i przesłanie do Zarządu Głównego ZPB list członków oddziałów organizacji.

Przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB wytłumaczyła, że do ewentualnego zalegalizowania ZPB, kierownictwo Związku powinno będzie przedstawić listy członków organizacji w poszczególnych miejscowościach. – Nie wiemy, czy i w jakiej formie może dojść do zalegalizowania na Białorusi działalności ZPB, ale musimy być przygotowani do takiego rozwoju wydarzeń – powiedziała Andżelika Borys, proponując prezesom zgłaszanie warunków, na jakich członkowie ich oddziałów zgodzą się pozostać w niezależnym Związku Polaków, jeśli otworzy się szansa na zalegalizowanie jego działalności.

Podczas burzliwej dyskusji prezesi brali pod uwagę trzy warianty legalizacji ZPB:

– tak zwany zjazd pojednawczy z kontrolowaną przez białoruskie władze i nieuznawaną przez rząd w Warszawie częścią organizacji;

– rejestracja nowej organizacji, będącej kontynuatorką działalności demokratycznego ZPB;

– skasowanie przez władze w Mińsku decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości Republiki Białoruś o unieważnieniu wyników VI Zjazdu ZPB w 2005 roku i uznanie obecnie kierującego organizacją demokratycznie wybranego Zarządu Głównego ZPB na czele z Mieczysławem Jaśkiewiczem za jedyną legalną władzę największej organizacji, zrzeszającej Polaków na Białorusi.

Z trzech przedyskutowanych wariantów prezesi za najbardziej odpowiedni uznali wariant ostatni.

Oznacza to, że w przypadku podjęcia przez rząd Polski rokowań z rządem Białorusi na temat legalizacji działalności ZPB, kierownictwo Związku Polaków na czele z Mieczysławem Jaśkiewiczem powinno sygnalizować stronie polskiej, że oczekuje od rządu Białorusi unieważnienia decyzji Ministerstwa Sprawiedliwości z 2005 roku, delegalizującej działalność demokratycznie wybranych władz ZPB i naprawienia wyrządzonej wówczas Polakom na Białorusi szkody w postaci delegalizacji demokratycznie wybranych władz ZPB i odebrania organizacji mienia – między innymi niszczejących obecnie i niesłużących interesom Polaków Domów Polskich.

Podczas głosowania powyższy wariant otrzymał jednogłośne poparcie wszystkich uczestników narady w Sopocie. Prezesi oddziałów ZPB z całej Białorusi jednoznacznie potępili natomiast wariant legalizacji ZPB w drodze zwołania tak zwanego zjazdu pojednawczego. Taki wariant, zdaniem prezesów, oznaczałby zdradę wartości i ideałów, wyznawanych przez członków demokratycznego Związku Polaków oraz oddanie największej organizacji Polaków na Białorusi pod kontrolę białoruskich służb specjalnych, co skutkowałoby inspirowanymi przez te służby ciągłymi intrygami i prowokacjami, a w konsekwencji – rozbiciem i marginalizacją środowiska polskiej mniejszości na Białorusi.

Prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz wraz z przewodniczącą Rady Naczelnej ZPB Andżeliką Borys poprosili o ocenę przebiegu obrad, przyglądającego się nim gościa narady prezesów oddziałów ZPB, prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Longina Komołowskiego. Wysoki gość podkreślił, iż temat narady wydaje mu się niezwykle ważny i potrzebny. Z własnego doświadczenia działalności w zdelegalizowanym przez władze PRL Niezależnym Samorządnym Związku Zawodowym «Solidarność» Longin Komołowski wie, jaką cenę muszą płacić działacze nielegalnej organizacji, prowadząc działalność w warunkach dyktatury. – Działacze podziemnej «Solidarności» musieli rozwiązywać dylematy podobne do tych, z którymi wy próbujecie sobie poradzić – mówił gość narady. Longin Komołowski niezwykle wysoko ocenił poziom przeprowadzonej debaty i jej wynik, życząc działaczom ZPB wytrwałości i zwycięstwa w niezwykle czasem dramatycznej walce o prawa Polaków na Białorusi.

Andrzej Pisalnik

Obchody 70. rocznicy Bitwy o Surkonty

Ciąg dalszy ze str.1

– Wartości te, wyznawane przez Polaków od wieków, znane są każdemu: Bóg – Honor – Ojczyzna – przypomniał ksiądz Radziewicz, dodając, iż poległym pod Surkontami, na innych polach bitewnych oraz w katowniach oprawców komunistycznych żołnierzom i patriotom polskim należy się od współczesnych Polaków pamięć i szacunek.

Do słów, wygłoszonych w homilii przez księdza Radziewicza nawiązał w swoim przemówieniu konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz, dziękując wszystkim przybyłym, zwłaszcza miejscowym Polakom, za przybycie na uroczystość mimo deszczowej pogody.

Wykonaniem pieśni religijnych i patriotycznych uświetnił uroczystości z okazji 70. rocznicy bitwy pod Surkontami reprezentacyjny chór Związku Polaków na Białorusi «Głos znad Niemna» pod kierownictwem szefowej Działu Kultury ZPB Weroniki Szarejko i Pawła Kmiecika.

Zgromadzeni mieli też okazję wysłuchać piosenki współczesnej, przypominającej o bohaterskich, choć dramatycznych, losach Żołnierzy Niezłomnych w wykonaniu polskiego barda Pawła Piekarczyka.

Iness Todryk-Pisalnik



Składanie wieńców przy pomniku



Kombatanci Armii Krajowej



Śpiewa polski bard Paweł Piekarczyk



Polową Mszę św. odprawia kapelan żołnierzy AK ksiądz Andrzej Radziewicz

Akcja: «Dziadek w polsk


Feliks Czesław Stolle w mundurze polskim, 1917 rok

Feliks Czesław Stolle

Niezmiernie nam miło, że dzięki naszej akcji odszukujemy Polaków – bohaterów walk o Polskę ze Wschodu, o których przypominają nam ich potomkowie, mieszkający obecnie w Polsce. Kolejnym bohaterem akcji jest Feliks Czesław Stolle, dziadek Danuty Stolle-Grosfeld, nauczycielki z Łodzi.

Pani Danuta ma przodków bardzo zasłużonych zarówno dla Polski, jak i dla współczesnej Białorusi. Jej pradziadek, ojciec bohatera dzisiejszego odcinka akcji «Dziadek w polskim mundurze», Juliusz Stolle był współwłaścicielem Hut Szklanych J. Stolle «Niemen» S.A. w leżącej 25 kilometrów od Lidy Brzozówce. Przedsiębiorstwo to istnieje i prosperuje do dzisiaj, jako Huta Szklana «Nieman» S.A.

Lech Piotr Stolle, wnuk Juliusza Stolle, syn bohatera naszej akcji Feliksa Czesława Stolle i ojciec pani Danuty walczył podczas II wojny światowej w szeregach VIII batalionu 77. Pułku Piechoty Armii Krajowej w Okręgu Nowogródek i za przynależność do «białopolskiej organizacji podziemnej» był skazany na dziesięć lat łagrów. Po odbyciu wyroku tacie pani Danuty udało się repatriować do Polski.

Pani Danuta Stolle-Grosfeld pielęgnuje pamięć o swoich przodkach i sama opisała los swojego dziadka Feliksa Czesława Stolle. Ten opis z wdzięcznością publikujemy wraz z otrzymanymi od pani Danuty zdjęciami bohatera.

FELIKS CZESŁAW STOLLE urodził się 27 lipca 1888 r. we wsi Dziadkowo, pow. brańskiego Ziemi Orłowskiej, syn Juliusza i Józefy Stolle (z domu Libich). Uczęszczał do Szkoły Realnej w Wilnie, którą ukończył w 1906 r. Zdał egzamin z 7 klas i egzamin dojrzałości z 6 klas. Ukończył też 4 semestry na Politechnice (kierunek-szklarstwo) w Cothen (Anhalt w Niemczech). W szkole należał do kółek samokształcenia się młodzieży polskiej, brał udział w strajkach szkolnych w 1904 r. na św. Kazimierza i podczas zamieszek rewolucyjnych w 1905 r.

Od 12 grudnia 1909 r. do 21 września 1910 r. służył, jako jednoroczniak w 28. Pułku Strzelców Syberyjskich w Irkucku (1 czerwca 1910 r. został kapralem, a 21 września 1910 r. złożył egzamin oficerski przy 7. Dywizji Syberyjskiej).

Dnia 1 sierpnia 1914 r. został powołany do armii rosyjskiej i służył do 26 marca 1916 r. w stopniu podporucznika najpierw w Komisji Ewakuacyjnej w


Feliks Czesław Stolle w mundurze rosyjskim, 1915 rok

Połocku, potem przy 127. ewakuacyjnym punkcie w terenach przyfrontowych, a następnie w 20. pułku strzelców 13. kompanii.

Podczas służby w armii rosyjskiej należał do Związku Wojskowych Polaków 3. Armiejskiego Korpusu Rosyjskiego.

Od 15 sierpnia 1917 r. do 1 czerwca 1918 r. służył, jako dowódca w Oddziale konnych wywiadowców 2. pułku strzelców I Korpusu Polskiego w Rosji.

Przed powstaniem Państwa Polskiego pracował w Wilnie w Stowarzyszeniach Samokształcenia i Bratniej Pomocy Młodzieży Polskiej.

W 1920 r. zgłosił się, jako ochotnik do Dowództwa Okręgu Generalnego w Warszawie z prośbą o przydzielenie do Wojska Polskiego celem wzięcia udziału w obronie granic Polski. W Wojsku Polskim służył od 1 lipca 1920 r. do 26 stycznia 1921 r. najpierw w szwadronie zapasowym 1. Pułku Szwoleżerów, potem przechodził kurs karabinierów maszynowych ręcznych Chanchat z wynikiem b. dobrym (z kwalifikacją na instruktora) w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu, następnie, jako dowódca plutonu III szwadronu, a potem jako dowódca II szwadronu 201. Ochotniczego Pułku Szwoleżerów.

Organizacja 201. Ochotniczego Pułku Szwoleżerów, który wziął udział w wojnie z bolszewikami, rozpoczęła się w pierwszych dniach lipca 1920 roku z rozkazu ówczesnego Ministra Spraw Wojskowych, gen. Kazimierza Sosnkowskiego w szwadronie zapasowym 1 Pułku Szwoleżerów w Warszawie.

Oto zamieszczony w Wikipedii opis jednego ze starć z nieprzyjacielem z udziałem podporucznika Feliksa Czesława Stolle podczas akcji tzw. «zagon na Korosteń»:

«…Gdy nieprzyjaciel był pochłonięty walką o mostek, por. Tadeusz Mencel z 3. szwadronem i plutonem ckm-ów, obszedł lasek i przeprawił się konno przez niestrzeżony mostek. Przy wsparciu karabinów maszynowych por. Edwarda Capałło, rozwinął się do ataku na skrzydło nieprzyjaciela. Energiczny atak rtm. Szwejcera na zagrożonego z flanki nieprzyjaciela, pozwolił odrzucić go na Bielkę. Podczas tego ataku wyróżnił się brawurą ppor. Feliks Stolle, który pod silnym ogniem wroga, przekroczył ze swoim plutonem rzekę i zdobył chutor Suszki. Obserwujący całą sytuację dowódca pułku, wydał rozkaz do uderzenia na zajętą przez nieprzyjaciela Bielkę. Szwadrony, dosiadłszy koni ruszyły do ataku. Jako pierwsze cwałowały 1., 2. i 3. szwadron pod dowództwem rtm. Szwejcera, a następnie dowódca pułku z odwodem, do którego zaliczyć należy 4. szwadron wraz ze szwadronem ciężkich karabinów maszynowych. Pierwsza linia posuwała się kłusem w ogniu nieprzyjacielskiej artylerii. Dotarłszy do wsi, napotkała wykopany szeroki rów, spoza którego nieprzyjaciel prowadził ogień. W tym czasie 1. Pułk, oskrzydlając sowieckie wojska z lewego skrzydła, dotarł do południowego skraju wsi ułatwiając tym załamanie przeciwstawiającego się nieprzyjaciela. Wzięto wówczas do niewoli 200 jeńców oraz zdobyto 2 działa i 7 ckm-ów…»

Dnia 31 stycznia 1921 r. został zwolniony do rezerwy na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa o oficerach ochotnikach.

Feliks Czesław Stolle został odznaczony:

– orderem św. Stanisława i Anny III klasy w armii rosyjskiej;

– wstęgą amarantową Legii Honorowej I Korpusu Polskiego w Rosji;

– Krzyżem Virtuti Militari 5 klasy nadanym Rozkazem L.9926/V z dn. 23 października 1920 r. przez Dowództwo VI Armii Polskiej;

– Krzyżem Walecznych nadanym Rozkazem Nr 9687/22 z dn. 1 czerwca 1922 r. przez Dowództwo Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Po zwolnieniu z wojska od lutego 1921 r. do września 1939 r. Feliks Czesław Stolle pracował w Hutach Szklanych J. Stolle «Niemen» w Brzozówce, pow. Lida, należących do jego ojca Juliusza Stolle. Był tam dyrektorem technicznym. Dnia 8 października 1939 r. został aresztowany przez służby NKWD w Brzozówce. Najpierw osadzono go w więzieniu w Lidzie, a potem został przewieziony do więzienia w Baranowiczach, gdzie ślad się urywa. Od tej pory los mojego dziadka, śp. Feliksa Czesława Stolle, jest nieznany – pisze Danuta Stolle-Grosfeld.

Od redakcji dodajmy, iż niewykluczone jest, że nasz bohater Feliks Czesław Stolle stał się ofiarą Zbrodni Katyńskiej. Być może Jego imię i nazwisko figuruje na wciąż oficjalnie nieujawnionej tzw. Białoruskiej Liście Katyńskiej.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie relacji Danuty Stolle-Grosfeld


Po lewej: Wiktor Riurin

Wiktor Riurin

Prezentujemy kolejnego bohatera naszej akcji – Wiktora Riurina, ułana 1. Dywizji Ułanów I Korpusu Polskiego w Rosji.

Zdjęcie dziadka nadesłała do redakcji nasza czytelniczka z Mińska Tatiana Tanygina. O dziadku Tatianie wiadomo, że urodził się w 1893 roku na Łotwie w miejscowości Iłukszta. Mama Wiktora Riurina i prababcia Tatiany miała na imię Maria, z domu Wierzbicka.

WIKTOR RIURIN (ew. Rurin, czy Ruran), jak przypuszczamy dzięki matce, mimo rosyjsko brzmiącego nazwiska, czuł się Polakiem. Kiedy dorósł – osiedlił się we wsi Dukora koło Puchowicz (obwód miński) i tam się ożenił z Polką Marią Kunicką.

Jako polski patriota Wiktor Riurin podczas I wojny światowej zaciągnął się do powstającej w Rosji polskiej formacji wojskowej – I Korpusu Polskiego w Rosji. W szeregach 1. Dywizji Ułanów Wiktor Riurin walczył między innymi z bolszewikami, przybliżając odrodzenie się niepodległej i wolnej Polski.

Według relacji wnuczki Wiktora Riurina w 1917 roku formacja, do której należał jej dziadek, stacjonowała w Bobrujsku. Jak podają źródła historyczne mógł to być jednak nie 1917 rok, lecz początek 1918 roku, kiedy to żołnierze I Korpusu Polskiego wybili z twierdzy w Bobrujsku 7-tysięczną załogę bolszewicką.

Nie wiemy, czy po likwidacji i rozformowaniu I Korpusu Polskiego Wiktor Riurin zasilił szeregi powstającego Wojska Polskiego. Jest to jednak wysoko prawdopodobne, gdyż z relacji wnuczki wynika, ze zmarł w 1934 roku. Podaje ona, że zmarł na Białorusi. Nie wiemy jednak na wschodniej, czy na zachodniej, leżącej przed II wojną światową w granicach II Rzeczpospolitej. Wszystkie rodzinne dokumenty z tamtego okresu zginęły według Tatiaty Tanyginej podczas II wojny światowej.

Na publikowanym zdjęciu Wiktor Riurin ma na sobie mundur wojskowy wzoru rosyjskiego (takie obowiązywały w I Korpusie Polskim w Rosji). Jest to pierwsze otrzymane przez nas w ramach akcji «Dziadek w polskim mundurze», zdjęcie Dowborczyka (tak, od nazwiska dowódcy – generała porucznika Józefa Dowbora-Muśnickiego, nazywali siebie żołnierze I Korpusu Polskiego w Rosji).

Razem z wnuczką Wiktora Riurina Tatianą Tanyginą oddajemy hołd dzielnemu Dowborczykowi, który przybliżał odrodzenie się niepodległej Polski.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie relacji Tatiany Tanyginej


Nikodem Mileszka

Nikodem Mileszka

Kolejny bohater naszej akcji Nikodem Mileszka, którego zdjęcie dostarczył do redakcji jego wnuk, znany grodzieński dziennikarz Andrej Mialeszka.

Andrej Mialeszka przekazał też skan legitymacji wojskowej dziadka, z której dowiadujemy się, ze:

NIKODEM MILESZKA – był obrońcą Warszawy we wrześniu 1939 roku. W stopniu kanoniera walczył w plutonie nr 106, który należał do Grupy Mostów Obrony Przeciwlotniczej Warszawy. Okrągła pieczęć z orłem w koronie, która jest widoczna na legitymacji Nikodema Mileszki należała do Dowództwa Obrony Przeciwlotniczej Warszawy. Sam dokument ma numer 135 i został podpisany 22 września 1939 roku, czyli na kilka dni przed kapitulacją Warszawy. Nikodem Mileszka bronił polskiej stolicy do momentu podjęcia przez Dowództwo Obrony Warszawy decyzji o poddaniu się. Z legitymacji dowiadujemy się, ze Nikodem Mileszka pochodził ze wsi Moczulina, powiatu wołkowyskiego, województwa białostockiego.

O tym, jak jego los potoczył się po kampanii wrześniowej 1939 roku, Nikodem Mileszka już po wojnie zdążył opowiedzieć wnukowi Andrejowi. Oto jak Andrej Mialeszka opisuje los swojego dziadka Nikodema:

Nikodem Mileszka po kapitulacji Warszawy trafił do niewoli niemieckiej, a potem został skierowany do niemieckiego obozu pod Brześciem, który wkrótce stał się także sowieckim lagrem. O życiu w obozie/lagrze Nikodem opowiadać nie lubił, ale wnukowi opowiedział, że na wiosnę 1940 roku, obóz, który miał administracje zarówno sowiecką, jak i niemiecką został zlikwidowany. Część jeńców wywieziono do Niemiec, a część, w tym Nikodema Mileszkę, który podczas obrony Warszawy dosłużył się do stopnia podchorążego wraz z oficerami polskimi wsadzili do bydlęcych wagonów i powieźli w kierunku Smoleńska. W drodze Nikodemowi Mileszce wraz z kilkoma towarzyszami udało się uciec z pociągu, który, jak się okazało później, wiózł polskich oficerów na egzekucję do Katynia. Po ucieczce z pociągu Nikodem Mileszka przez kilka miesięcy wracał w rodzinne strony, gdzie już panowała władza sowiecka, która zaciągnęła obrońcę Warszawy do Armii Czerwonej. W czerwcu 1941 roku, po agresji Niemiec przeciwko ZSRR, Nikodem Mileszka cofał się z Armią Czerwoną i doszedł znowu do Smoleńska, gdzie stwierdził, że ma dość wojny i uciekł z frontu. Wrócił do domu, a tu nowa władza – niemiecka. Żeby nie trafić na roboty do Niemiec, Nikodem Mileszka ożenił się. Miał trzech synów, sześciu wnuków, w tym Andreja Mialeszkę, i ośmiu prawnuków.

Cześć Jego Pamięci!

Opowiedział Andrej Mialeszka

Julian Bortko

Nasz czytelnik z Witebska Denis Krawczenko wysłał do nas zdjęcia swojego dziadka Juliana Bortko i sam dokonał opisu tego, w jakich formacjach dziadek służył i walczył.

Na jednym z forów internetowych znaleźliśmy szczegółowy opis szlaku bojowego Juliana Bortko, sporządzony przez jego wnuka i naszego czytelnika Denisa Krawczenkę.

Poniżej zamieszczamy nadesłane przez pana Denisa zdjęcia oraz opis

kim mundurze»


Julian Bortko (po prawej)


Julian Bortko (po prawej) w niewoli, podczas rozładowywania węgla


Rzeczpospolita Polska

K Z

NA ZASADZIE ART. 5 USTAWY Z 23 CZERWCA 1923 R.
(DZ. U. R. P. Nr 62, POZ. 458)

NADAJĘ

JULIANOWI BORTKO

STRZELCOWI

BRĄZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

PO RAZ PIERWSZY

ZA ZASŁUGI W SŁUŻBIE KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

WARSZAWA, DNIA 11 lipca 1938 r.

PREZES RADY MINISTRÓW

(Sławoj Składkowski)

Zaświadczenie o odznaczeniu Juliana Bortki Brązowym Krzyżem Zasługi

dramatycznego, ale też bohaterskiego szlaku bojowego jego dziadka.

JULIAN BORTKO, ur. 26 lipca 1915 roku we wsi Zaborze, gmina Plissa, powiat dziśnieński, województwo wileńskie.

W okresie międzywojennym ukończył kursy strzelców KOP (Korpusu Ochrony Pogranicza) w 16. Pułku Piechoty, Ziemi Tarnowskiej. Następnie odbywał służbę w batalionie KOP «Słobódka». Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej został odznaczony «Brązowym Krzyżem Zasługi» za zasługi w służbie KOP.

W kampanii wrześniowej 1939 roku Julian Bortko został zmobilizowany do 5. Pułku Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, wchodzącego w skład 1 Dywizji Piechoty Legionów Józefa Piłsudskiego, która walczyła z najeźdźcą niemieckim w składzie Grupy Operacyjnej Wyszków. Walczył między innymi w Bitwie pod Wodyniami, Oleśnicą i Seroczynem. Otoczony z towarzyszami pod Warszawą koło Gawrolina Julian Bortko trafił do niewoli niemieckiej i znalazł się w obozie dla jeńców w pobliżu Białegostoku.

Pobyt w obozie, w którym się znalazło 18 tysięcy jeńców, Julian Bortko wspominał następująco: «…nie było baraków, żeby nie zamarznąć spaliśmy jeden na drugim, tworząc takie jakby żywe «kopce». Rano, ci, którzy leżeli na dole byli martwi. Zamiast jedzenia, jak świniom, rzucano nam ziemniaczane obierki, które gotowaliśmy we własnym moczu. Potem nas, pozostających przy życiu – sześć tysięcy jeńców – załadowali do pociągu i wysłali do Prus Wschodnich…».

W Prusach Wschodnich Julian Bortko trafił na roboty przymusowe w mieście Rissen. Rozładowywał węgiel.

W 1943 roku Julian Bortko trafia pod Kijów, na budowę umocowań obronnych dla niemieckiej armii nad Dnieprem. Wiosną tegoż roku dziadek Denisa Krawczenki uciekł z niewoli i przedostał się na Białoruś. Chciał wrócić do Wojska Polskiego, ale natrafił na partyzantów radzieckich. Partyzanci przerzucili zbiega do Związku Radzieckiego, gdzie ten odbył kurację w szpitalu wojskowym i szereg przesłuchań. Gdy prosił, przesłuchującego go oficera politycznego, aby ten skierował go do Wojska Polskiego, ten odparł, iż Polski już nie ma i zasugerował panu Julianowi, iż tak naprawdę pochodzi on z Sowieckiej Białorusi, a więc może podjąć służbę w Armii Czerwonej. Julian Bortko, obrońca Warszawy w 1939 roku, dostał przydział do jednostki strzelców w Armii Czerwonej, z którą doszedł do Berlina, gdzie podczas szturmu Reichstagu został ciężko ranny. Amputowano mu lewą rękę, ale nie potrafiono wyjąć spod serca odłamek niemieckiego pocisku.

Z odłamkiem pod sercem Julian Bortko wrócił w rodzinne strony – na Witebszczyznę.

Za odwagę, niezłomność i męstwo otrzymał od władz ZSRR Order «Wojny Ojczyźnianej» II stopnia.

Julian Bortko zmarł w 2000 roku.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie relacji Denisa Krawczenki

Ignacy Sutuła

Publikujemy zdjęcia nadesłane przez niepokalankę, siostrę Marcinę z Przemyśla.

Siostra Marcina pochodzi z sąsiadującego z Białorusią województwa podlaskiego, więc traktujemy ją jako kresowiankę i z wdzięcznością przyjmujemy nadesłane zdjęcia jej dziadka Ignacego Sutuła.

IGNACY SUTYŁA, urodzony w 1906 r. w Suchodolinie (obecnie w powiecie sokólskim, gminie Dąbrowa Białostocka) służył w 3. Pułku Szwoleżerów Mazowieckich, stacjonującym w Suwałkach.

Siostra Marcina interesowała się szczegółami, związanymi ze służbą swojego dziadka, na forach internetowych, które przejrzeliśmy i zebraliśmy na temat Ignacego Sutuły następujące informacje:

Ignacy Sutuła był podoficerem w plutonie łączności 3. Pułku Szwoleżerów w Suwałkach. Na wojnę we wrześniu 1939 roku wyszedł jako dowódca drużyny w plutonie łączności. Z informacji pozyskanych na forach internetowych wynika, że Ignacy Sutuła był doskonałym szermierzem i nawet szkolił szwoleżerów z szermierki.

Zdjęcie, które publikujemy, na którym Ignacy Sutuła jest drugi od lewej, zostało zrobione w zakładzie «Modern» Józefa Bernsteina w Suwałkach. Prawdopodobnie jest to fotografia pamiątkowa po zakończeniu przez dziadka siostry Marciny szkoły podoficerskiej.

3. Pułk Szwoleżerów Mazowieckich w kampanii wrześniowej znajdował się w składzie Suwalskiej Brygady Kawalerii.

Dwa szwadrony pułku dokonały 3 września wypadu na teren Prus Wschodnich (rejon Olecka). Pułk przebił się do Puszczy Białowieskiej, następnie w składzie SGO «Polesie» gen. Franciszka Kleeberga walczył pod Wolą Gułowską (4 października) i Kockiem 5 października. Skapitulował jako jeden z ostatnich 6 października 1939.

Pułk został odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Virtuti Militari.

W listopadzie 1942 roku doszło do odtworzenia pułku w ramach IV Inspektoratu Suwalskiego AK. Pułk prowadził działania dywersyjno rozpoznawcze w Obwodzie Augustowskim. Zakończył swoje istnienie składając broń wojskom Armii Czerwonej w lipcu 1944 roku w okolicach Augustowa.

Nie wiemy, czy dziadek siostry Marciny walczył w swoim pułku, gdy ten został odtworzony w składzie Armii Krajowej.

Tym nie mniej dziękujemy za nadesłane zdjęcia i oddajemy cześć pamięci obrońcy II Rzeczpospolitej.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie informacji z forum. dobroni.pl oraz relacji siostry Marciny, niepokalanki


Ignacy Sutuła


Ignacy Sutuła, drugi od lewej



Genadiusz Picko

«Namaluję Wam Piotrkowską»

Genadiusz Picko, malarz z Grodna, członek Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB był gościem Galerii Sztuki Kookaburra Studio w Łodzi. Artysta wziął udział w plenerowej akcji malarskiej pod nazwą «Namaluję Wam Piotrkowską». Akcja została zorganizowana na okoliczność Urodzin Miasta Łodzi. Pod koniec lipca artysta w plenerze malował obrazy, które uwieczniają jedną z piękniejszych ulic Europy.

Artyście towarzyszyły smooth jazzowe, industrialne muzyczne brzmienia instrumentów klawiszowych i gitary na żywo – duet muzyków Jazz Cape Duo z Płocka w składzie Roman Kusy (gitara) i Darek Petera (instrumenty klawiszowe).

Galeria Kookaburra udostępniła ekspozycję obrazów Genadiusza Picki, mieszczącą się w saloniku wystawienniczym w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 35, gdzie realizowany jest projekt «Słowiańskie Widzenia Malarskie», część I Genadiusz Picko, Malarstwo Współczesnej Białorusi. Aktualnie galeria realizuje projekt «Słowiańskie Widzenia Malarskie» promujący artystów i sztukę krajów słowiańskich: Polski, Białorusi, Serbii i Czarnogóry, Albanii i Ukrainy.

Akcja malarska cieszyła się dużym zainteresowaniem przechodniów ale także osób, które specjalnie wybrały się na spotkanie z Mistrzem, by poznać, porozmawiać, poznać technikę malarską, czerpać inspiracje.

Odwiedził plenerową galerię Łódzki oddział TVP 1, udokumentował działania Genadiusza Picki i towarzyszącego artystycznego team'u. Akcję «Namaluję Wam Piotrkowską», wywiady z artystami i prace Genadiusza Picki zgromadzone w Galerii Kookaburra pokazano w telewizyjnych Łódzkich Wiadomościach Dnia. Namalowane dzieła pod nazwą Piotrkowska street wezmą udział w aukcji, z której dochód przeznaczony będzie dla uzdolnionej młodzieży łódzkiej w formie stypendium. Aukcja dzieł zaplanowana jest na jesień bieżącego roku.

Jesienią w Łodzi odbędzie się także II część projektu «Słowiańskie Widzenia Malarskie», od 16 października 2014 roku Galeria Kookaburra gościć będzie 10 najbardziej uznanych artystów malarzy z Białorusi, wśród których znajdą się m.in. Wacław Sporski, Walery Stratowicz, Piotr Januszkiewicz, Andrzej Filipowicz, Danuta Chilmanowicz, Śnieżana Witecka, Alex Sporski oraz Igor Kiebiec.

Renata Mosiołek, producent, właścicielka galerii

«Drogi» Andrzeja Sturejki

«Drogi, które sami wybieramy» – wernisaż wystawy obrazów pod taką nazwą pędzla Andrzeja Sturejki, członka Towarzystwa Plastyków Polskich przy Związku Polaków na Białorusi, odbył się w poniedziałek 18 sierpnia w grodzieńskiej galerii «Kryga».

Znany i ceniony malarz przedstawił pod osąd grodzieńskich wielbicieli sztuki malarskiej serię obrazów wykonanych w konwencji abstrakcjonizmu. Sam mistrz uważa, że sztuka abstrakcjonizmu daje widzowi na wybór szereg możliwości interpretacji dzieła plastycznego, którego autor nie ujawnia własnej pozycji, ani wizji świata. – W ten sposób każdy człowiek staje się współautorem dzieła i odpowiada na pytanie «którędy prowadzi droga» – mówi Andrzej Sturejko.


Natalia KLIMOWICZ

Podczas wernisażu wystawy

Na wernisaż wystawy mistrza przybyli do galerii «Kryga» jego uczniowie, przyjaciele i koledzy z Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.

Wernisażowi wystawy Andrzeja Sturejki towarzyszył występ młodej białoruskiej piosenkarki Paliny Respubliki. Sprzyjało to przybyciu na wernisaż wielu wielbicieli twórczości wschodzącej gwiazdy niezależnej białoruskiej sceny muzycznej.

Andrzej Sturejko pochodzi ze słynącego z tradycji malarskich, w tym abstrakcjonizmu, Witebska. Tam też zdobywał edukację malarską, kończąc wydział grafiki artystycznej w Witebskim Instytucie Pedagogicznym. Po ukończeniu uczelni w 1985 roku malarz przeniósł się do Grodna, gdzie tworzy i wykłada sztukę plastyczną.

Natalia Klimowicz

Lato w Krakowie

Uczące się języka polskiego dzieci z rodzin polskich z Lidy w dniach 18-28 lipca odwiedziły Kraków. Letni odpoczynek młodym Polakom zorganizowało Stowarzyszenie Gmin i Powiatów Małopolski w ramach projektu «Podarujmy Dzieciom Lato».

Podczas oficjalnego powitania polskich dzieci z Białorusi w Sali Obrad Rady Miasta Krakowa organizatorzy ogłosili wyniki przeprowadzonego wcześniej konkursu na najpiękniejszą polską baśń i legendę, w którym brały udział także lidzkie dzieciaki. Nagrodzone zostały prace w dwóch kategoriach: praca plastyczna i praca literacka. W kategorii prac plastycznych laureatką została najmłodsza uczestniczka wyjazdu do Krakowa, ośmioletnia Wioletta Piuta. Wioletta jest uczennicą Tatiany Stacenko, prowadzącej zajęcia w Szkółce Parafialnej przy lidzkiej parafii Świętej Rodziny. Zwycięska praca młodej lidzianki nosi tytuł «Smok Wawelski» i została wysoko oceniona przez jurorów.

Organizatorzy konkursu stwierdzili, że osiągnął on stawiany cel: pogłębienia wiedzy dzieci na temat kultury i tradycji Polski oraz doskonalenia przez nie znajomości języka polskiego.

Oba powyższe cele pomógł osiągnąć także sam pobyt dzieciaków z Lidy w Krakowie. Zwiedziły one najważniejsze zabytki i atrakcje zarówno byłej stolicy Polski, jak i okolic: Zamek Królewski na Wawelu, Rynek Główny, Krakowskie ZOO, park wodny, Łagiewniki, Wieliczkę oraz Wadowice.

Organizatorzy wyjazdu po stronie białoruskiej – Oddział ZPB w Lidzie oraz rodzice dzieciaków pragną podziękować wszystkim, kto przyczynił się do dziesięciodniowego wypoczynku polskich dzieci z Lidy w Krakowie: Zarządowi Głównemu ZPB oraz Stowarzyszeniu Gmin i Powiatów Małopolski.

Irena Biernacka z Lidy


Irena Biernacka

Drugie półkolonie

Już drugi raz podczas bieżących wakacji uczące się języka polskiego dzieci z rodzin polskich Lidy miały okazję uczestniczyć w półkoloniach, zorganizowanych przez miejscowy oddział Związku Polaków na Białorusi.

Odpoczynek, połączony z pogłębianiem znajomości języka ojczystego, edukacją krajoznawczą i zajęciami sportowymi, dzieciaki miały w dniach 4 – 15 sierpnia.

Grupa drugiej edycji tegorocznych półkolonii w Lidzie liczyła 25 dzieci.

W ramach zajęć z wychowania patriotycznego dzieci uczestniczyły w sprzątaniu polskich nekropolii, między innymi cmentarza w Żyrmunach, gdzie są groby żołnierzy Armii Krajowej, poległych w walce z okupantami niemieckim i sowieckim.

Dzieci miały okazję trzy dni spędzić w Ossowie, gdzie poznali historię miejscowej parafii i kościoła parafialnego pw. św. Jerzego. Przypomnijmy, że proboszczem tej parafii był do 1996 roku legendarny kapelan oddziałów Armii Krajowej, ks. prałat Antoni Bańkowski ps. «Eliasz», którego grób znajduje się przy murach kościoła parafialnego.

W programie półkolonii były liczne wyjścia na łono przyrody ze sprzętem turystycznym, przegląd polskich filmów dla dzieci oraz wizyta w Akwaparku.

Oddział ZPB w Lidzie dziękuję Zarządowi Głównemu ZPB za pomoc w organizacji drugiej edycji półkolonii edukacyjno-krajoznawczych dla dzieci z rodzin polskich Lidy.

Irena Biernacka z Lidy

Wycieczka medyków

16 sierpnia, członkowie Kółka Służby Zdrowia, działającego przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Lidzie, odbyli wycieczkę krajoznawczą po rodzinnym mieście, a także zwiedzili Nowogródek i Mir.

Kółko Służby Zdrowia przy Oddziale ZPB w Lidzie zrzesza miejscowych medyków polskiego pochodzenia.

W sobotę lidzcy lekarze i pielęgniarki z przewodnikiem, znanym grodzieńskim krajoznawcą i muzealnikiem Januszem Parulisem, zwiedzili Zamek Lidzki, poznając ciekawe fakty z historii powstania zarówno zamku, jak i miasta.

W Nowogródku wycieczkowicze zwiedzili Muzeum im. Adama Mickiewicza oraz zabytkowe ruiny miejscowego zamku. Skorzystali z okazji, by uczestniczyć we mszy świętej w miejscowym kościele farnym pw. Przemienienia Pańskiego.

W Mirze (rej. korelicki) medycy z Lidy zwiedzili Zespół Zamkowy, wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Wycieczkę krajoznawczą dla Kółka Służby Zdrowia przy Oddziale ZPB w Lidzie pomógł zorganizować Zarząd Główny ZPB .

Irena Biernacka z Lidy



Krzyż i tablica ku czci Tadeusza Pawlikowskiego w kościele NMP Wniebowzięcia Gwiazdy Morza w Sopocie

Pamięci Tadeusza Pawlikowskiego

Kościół NMP Wniebowziętej Gwiazdy Morza w Sopocie stał się miejscem upamiętnienia zamordowanego bestialsko przez bolszewików w lutym 1918 roku i pochowanego rzekomo w podziemiach Czerwonego Kościoła w Mińsku młodego polskiego ułana Tadeusza Pawlikowskiego.

Upamiętniony ułan I Korpusu Polskiego w Rosji Tadeusz Pawlikowski był bratem znanego polskiego pisarza emigracyjnego Michała Kryspina Pawlikowskiego, który w powieści «Wojna i sezon» opisał tragiczną śmierć Tadeusza. Opublikowany przez Michała Kryspina Pawlikowskiego opis śmierci i pochówku brata jest podstawowym świadectwem, wskazującym na miejsce wiecznego spoczynku młodego ułana.

Na podstawie tegoż świadectwa pasjonat historii z Mińska Dionizy Sałasz podejmował starania upamiętnienia Tadeusza Pawlikowskiego w murach Czerwonego Kościoła. Niestety, jak już pisaliśmy, starania entuzjasty spełzły na niczym.

Jak dowiadujemy się od Dionizego Sałasza, pamiątkę po ułanie I Korpusu Polskiego w Rosji Tadeuszu Pawlikowskim zgodził się umieścić w murach kościoła NMP Wniebowziętej Gwiazdy Morza w Sopocie, przy wsparciu mieszkanki Sopotu Anny Dąbrowskiej-Karasowskiej, tamtejszy proboszcz ks. Kazimierz Czerlonek.

Dołączamy się do podziękowań Dionizego Sałasza wszystkim, kto sprzyjał upamiętnieniu ułana I Korpusu Polskiego w Rosji Tadeusza Pawlikowskiego w Polsce, żałując, że okazało się to niemożliwe na Białorusi.

IT-P



73. rocznica masowego mordu

Jak co roku, delegacja Oddziału ZPB w Brześciu odwiedziła 1 sierpnia w 73. rocznicę masowego mordu mieszkańców wsi, leżących w Puszczy Białowieskiej, memoriał «Spadające Krzyże», upamiętniający blisko 130 ofiar nazistowskiej zbrodni na miejscowych mieszkańcach.

Do tragedii, którą upamiętnia ukryty w głębi Puszczy Białowieskiej memoriał «Spadające Krzyże» doszło 1 sierpnia 1941, kiedy to na rozkaz zbrodniarza wojennego Hermanna Göringa naziści niemieccy wymordowali mieszkańców okolicznych wsi, którzy odmówili okupantowi współpracy i opuszczenia rodzinnych domów.

Delegacji ZPB podczas odwiedzania miejsca pamięci towarzyszyła wybitna znawczyni Puszczy Białowieskiej oraz przewodniczka po niej Irena Siz. Przewodniczka przypomniała, że wśród ofiar dokonanego 73 lat temu masowego mordu byli mieszkający od stuleci na tej ziemi w zgodzie i harmonii Polacy, Białorusini oraz Żydzi.

Opiekowanie się memoriałem «Spadające Krzyże» w Puszczy Białowieskiej jest stałym obowiązkiem, przyjętym na siebie przez Oddział ZPB w Brześciu.

Natalia Rakowicz z Brześcia



Maciej Kostrzewski – przewodnik po Twierdzy Modlin – zagrał rolę majora Wojska Polskiego 1939 roku

Zdjęcia z planu filmu GRODNO 1939

W Twierdzy Modlin 23 sierpnia odbyły się zdjęcia scen do filmu pod roboczym tytułem GRODNO 1939 o obronie Grodna przed Armią Czerwoną we wrześniu 1939 roku. Związek Polaków na Białorusi jest współproducentem tego filmu, a nasz portal sprawuje patronat medialny nad jego produkcją.

W zdjęciach w Twierdzy Modlin wzięły udział grupy rekonstrukcyjne : CSP KOP z Osowca, 9 PSK z Grajewa oraz grupa «Kalina Krasnaja». Cywilnych grodnian, jak mogli wyglądać we wrześniu 1939 roku zrekonstruowali na potrzeby filmu między innymi mieszkańcy Mławy oraz inni ochotnicy.

Portal E-nowydwor.pl zamieścił za na swoich stronach fotoreportaż z planu filmowego, wybrane zdjęcia z którego zamieszczamy niżej.



Plan filmowy



Harcerz grodzieński



Oficer radziecki



Przy samochodzie


Ludmiła BURLEWICZ

Nunciusz apospolski, arcybiskup Claudio Gugerotti


Irena GAJDAMOWICZ

Obraz Matki Bożej Królowej Jezior

Uroczystości Królowej Jezior w Brasławiu

Udzielenie Sakramentu Bierzmowania, procesja ulicami miasta, czuwanie nocne oraz Msza święta w języku polskim, celebrowana przez księdza Piotra Filasa, prowincjała zgromadzenia zakonnego Salwatorianów, pełniącego posługę w na Brasławszczyźnie od ponad 20 lat – to tylko część programu uroczystości ku czci Matki Bożej Królowej Jezior, zwanej też Matką Bożą Brasławską, które odbyły się w Brasławiu w dniach 21-23 sierpnia.

Centralną Mszę święta podczas uroczystości w Brasławiu celebrował nuncjusz apostolski, arcybiskup Claudio Gugerotti. Przed rozpoczęciem nabożeństwa wszystkich przybyłych powitał miejscowy proboszcz, ksiądz Stanisław Mrzygłód. Wśród gości uroczystości ku czci Matki Bożej Królowej Jezior znaleźli się między innymi członkowie Stowarzyszenia Brasławian z Warszawy i Grudziądza oraz uczestnicy Drugiego Rajdu Samochodowego Warszawa – Brasław, którego organizatorem jest Władysław Krawczuk, prezes Krajowego Stowarzyszenia Brasławian z siedzibą w Warszawie.

– Zorganizowałem rajd, żeby pokazać rodakom w Polsce piękno Brasławszczyzny – mówi nam organizator rajdu. Cieszy się, iż w drugą samochodową wycieczkę na Brasławszczyznę wybrało się ze stolicy Polski w tym roku siedem samochodów osobowych. – Przyjechały tu głównie osoby, mające krewnych w tych stronach, lub poszukujące grobów swoich przodków – tak scharakteryzował organizator rajdu skład przybyłej na uroczystości do Brasławia delegacji. – Niektórzy boją się jechać na Białoruś turystycznie, myślą, że tu są «dzikie strony», ale okazuje się, że nie jest tak źle, czasami wręcz odwrotnie. Podczas drogi wymieniamy się informacjami, radzimy się nawzajem. Razem fajnie się podróżuje! – zapewnia Władysław Krawczuk.

Podczas kazania nuncjusz apostolski, arcybiskup Claudio Gugerotti rozważał nad istotą i znaczeniem macierzyństwa, w szczególności znaczenia dla każdego człowieka macierzyństwa Świętej Maryi. W imieniu wszystkich obecnych hierarcha poprosił Matkę Bożą Królową Jezior o opiekę nad wszystkimi rodzinami i pomoc w zachowaniu czystej miłości. – Podaruj nam ciepły pocałunek Boga – prosił arcybiskup Królową Jezior.

Ludmiła Burlewicz z Brasławia

Brasławianie z Polski odwiedzili rodzinne strony

Okołoczterdziestoosobowa grupa Rodaków z Polski zrzeszonych w Krajowym Stowarzyszeniu Brasławian przebywała od 7 do 12 sierpnia na Brasławszczyźnie.

Część pochodzących z tych ziem Rodaków zatrzymała się u krewnych. Pozostali zagościli w miejscowym domu parafialnym.

Podczas pobytu na małej ojczyźnie Brasławianie z Polski zwiedzili nie tylko Brasław, lecz także okoliczne miejscowości z których pochodzili ich przodkowie, między innymi Druję i Widzy. Wszędzie odwiedzali miejscowe cmentarze, gdzie niektórzy odnajdywali groby swoich bliższych i dalszych członków rodziny oraz wstępowali do świątyń katolickich. Odwiedzając parafię Narodzin Najświętszej Maryi Panny w Widzach pochodzący z Brasławszczyzny Polacy na ręce proboszcza ks. dziekana Alfreda Piechoty przekazali w darze ornat z okazji obchodzonego w tym roku 100-lecia kościoła parafialnego.

Podczas pobytu na Brasławszczyźnie członkowie Krajowego Stowarzyszenia Brasławian spotkali się przy stole z poczęstunkiem, z miejscowymi Polakami w brasławskim Domu Polskim.

Udział w biesiadzie wzięli między innymi uczestnicy tegorocznego i ubiegłorocznych kursów żeglarskich, organizowanych na bazie parafialnego Jacht Klubu Brasław-Głębokie przez proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Brasławiu ks. Stanisława Mrzygłoda.

Ludmiła Burlewicz z Brasławia

Żagle na brasławskich jeziorach

Piąte doroczne kursy żeglarskie dla młodzieży i dorosłych odbyły się na bazie parafialnego Jacht Klubu Brasław-Głębokie w dniach 17-22 sierpnia. W zajęciach teoretycznych i ćwiczeniach praktycznych z zakresu żeglarstwa wzięło udział około 30 młodych ludzi z Brasławia i okolic.

Pomysłodawcą i organizatorem cyklicznej imprezy sportowo-rekreacyjnej jest Władysław Krawczuk, prezes Krajowego Stowarzyszenia Brasławian z siedzibą w Warszawie. Tegoroczny kurs żeglarski zorganizował on wspólnie z proboszczem parafii rzymsko-katolickiej w Brasławiu księdzem Stanisławem Mrzygłódem.

Zajęcia, na które złożyły się między innymi ćwiczenia z wiązania węzłów morskich, lekcje z zakresu zasad zachowania się na statku, przepisów żeglarskich i bezpieczeństwa na wodzie poprowadził sam Władysław Krawczuk, a od strony praktycznej sztuki żeglarskiej uczył uczestników kursu doświadczony instruktor Borys Juran, nazywany przez podopiecznych po swojsku «diadia Boria». Stałą opiekę nad fascynującą się żeglarstwem młodzieżą sprawowali doświadczeni w pracy z młodzieżą harcerze Sylwia i Michał Kosowicz.

Jak wspominał w rozmowie z nami Władysław Krawczuk, pomysł zorganizowania na jeziorach brasławskich kursów żeglarskich zrodził się u niego po tym, jak w 2007 roku zaprosił grupę młodzieży z Brasławia na Mazury, na kurs żeglarski na jeziorze Tałty. Dwa lata później podobne zajęcia udało się po raz pierwszy zorganizować już w Brasławiu.

– Niestety, w tym roku, z powodu awarii samochodu, nie dojechali z Polski instruktorzy, którzy mieli pomóc panu Borysowi Juranowi w prowadzeniu zajęć praktycznych – mówi Władysław Krawczuk. Organizator dziękuje jedynemu instruktorowi za to, iż, mimo braku wsparcia ze strony kolegów, potrafił się zaopiekować trzydziestoosobową grupą niedoświadczonych żeglarzy i przekazać im wiedzę praktyczną z zakresu sztuki żeglarskiej podczas ćwiczeń na wodzie.

Władysław Krawczuk wyraża wdzięczność także Brasławskiemu Kuratorium Oświaty za udostępnienie klas w miejscowym gimnazjum na potrzeby zajęć, które częściowo odbywały się także w miejscowym Domu Polskim. Wsparcie władz brasławskich nie ograniczyło się tylko do udostępnienia pomieszczeń do prowadzenia zajęć. Kuratorium Oświaty na prośbę prezesa Krajowego Stowarzyszenia Brasławian przydzieliło do opieki nad początkującymi młodymi żeglarzami miejscowych nauczycieli wychowania fizycznego. – Kiedyś na jeziorach brasławskich żeglarstwo było bardzo rozpowszechnione – mówi nam Władysław Krawczuk, przyznając, że chciałby to odrodzić. – Stąd pomysł organizowania tu kursów żeglarskich – przyznaje.

– Związaliśmy się z Brasławiem uczuciowo – dzieli się z nami wrażeniami opiekunka Sylwia Kosowicz. Mówi, że przyjeżdża tu chętnie zarówno do miłych i serdecznych ludzi, których poznała, jak i do Włodarzycy Jezior – Matki Bożej Brasławskiej. – Prowadząc zajęcia z miejscową młodzieżą, uczę podopiecznych polskich piosenek, a oni uczą mnie – ujawnia stosowaną przez nią metodę wychowawczą Sylwia Kosowicz.


archiwum Ludmiły BURLEWICZ

Ćwiczenia umiejętności wiązania węzłów


archiwum Ludmiły BURLEWICZ

Podczas zajęć praktycznych na wodzie



archiwum Ludmiły BURLEWICZ

Uczestnicy kursu żeglarskiego

Nie kryje zadowolenia z możliwości obcowania z młodymi brasławianami także Michał Kosowicz. Wychowawca wspomina, że po raz pierwszy okazał się w Brasławiu w roku 2009, na uroczystości koronacji obrazu Matki Bożej Brasławskiej – Królowej Jezior. – Przyjeżdżam tu od pięciu lat i pobyt na Brasławszczyźnie wykorzystuję między innymi do odnajdywania śladów moich przodków i krewnych, gdyż mam brasławskie korzenie – mówi pan Michał.

– Wydaje się, że żagle to romantyka i mile spędzanie czasu. Ale to tylko pozory – mówi nam uczestniczka obozów żeglarskich Swietłana Żylewicz. – Gdy po raz pierwszy wybrałam się na taki kurs, takie właśnie miałam złudzenia – przyznaje. – Okazało się jednak, że żeglarstwo wcale nie jest łatwym zajęciem – opowiada Swietłana. Mówi, że trudną sprawą jest «zrozumienie» wiatru. Z węzłów morskich, których wiązania się uczyła najlepiej zapamiętała węzeł ratowniczy – Ale umiem go zawiązać przy pomocy jednej ręki – chwali się. Wspomina, jak podczas burzy z pięciorgiem kolegów starali się utrzymać równowagę jachtu, żeby się nie wywrócił i okazali się wszyscy wymoknięci. – Ale prawo żeglarskie otrzymałam wcześniej niż prawo jazdy samochodem – nie kryje satysfakcji z pokonania opisywanych trudności nasza rozmówczyni. Mówi, że dzięki inicjatywie pana Władysława Krawczuka, «w Brasławiu coś naprawdę ciekawego zaczęło się dziać». – Na razie są to oczywiście pierwsze kroki, ale wszystko, co jest dobre, powinno dojrzeć – podsumowuje Swietłana.

Ludmiła Burlewicz z Brasławia

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Korekta: Danuta KARPOWICZ
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl

Rzeczpospolita Polska Ministerstwo Spraw Zagranicznych
Głos znad Niemna jest wydawany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP

WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»